



tekst
ANDRZEJ CAPIGA
redaktor wydania

Wydatki Polaków na kulturę są na niskim poziomie. Stan ten właściwie nie ulega zmianie od kilkunastu lat i dlatego pod tym względem Polska wlecze się w ogonie Europy. Spróbowaliśmy zorientować się, jak sytuacja przedstawia się w prowincjonalnych instytucjach. Wnioski nie są pocieszające, chociaż w skrajną rozpacz popadać nie trzeba, a to za sprawą obrotowego kierownictwa, które dodatkowo pieniądze wydobywa prawie spod ziemi. Wszędzie jednak światowy kryzys ekonomiczny dał się we znaki. Czytaj na stronach IV-V.

Zintegrowany plan rozwoju w Zawichoście

Mnożenie talentów

Miejskie władze zamierzają zmienić społeczno-ekonomiczne oblicze miasta i regionu.

W ramach realizowanego projektu rozwoju przedsiębiorczości „Teraźniejszość dla przyszłości” gmina zmodernizuje architekturę przestrzeni miejskiej, wspomocze inwestycje turystyczne oraz rozwój małych przedsiębiorstw, w tym gospodarstw rolno-sadowniczych. – Chcemy także zainwestować w uzdolnioną młodzież oraz rozwój kultury przy wykorzystaniu naszego potencjału historycznego i geograficznego – mówił Tomasz Siwek, burmistrz miasta na spotkaniu w Ośrodku Kultury.

Przedstawiono na nim całoroczne zamierzenia miasta. Było ono oparte na rozważaniu idei ewangelicznych talentów. Burmistrz, mówiąc o rozwoju zawichojskich możliwości, wskazał na obraną przez samorząd strategię, w której planowane jest wy-



Burmistrz mówił o planach rozwoju regionu

korzystanie zalet naturalnych i ekonomicznych w zintegrowane ożywienie regionu. W zebraniu, połączonym z występami artystów, uczestniczyli przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i lokalnych oraz przed-

siębiocy i mieszkańcy Zawichostu. Obecny na spotkaniu bp K. Nitkiewicz podkreślił także potrzebę zadbania o rozwój talentów duchowych w życiu człowieka i społeczności.

Ks. Tomasz Lis

Bal na setki par



W szkołach powiatu stalowowlowskiego odbywają się ostatnie studniówki. Najczęściej organizowane są w restauracjach. Dużą popularnością na przykład cieszy się od lat Hotel Królewski w Janowie Lubelskim, oddalony kilkadziesiąt kilometrów od Stalowej Woli. Aż cztery szkoły z hutniczego grodu zorganizowały tam swoje bale. To, co się młodzieży podoba najbardziej, to olbrzymia przestrzeń i kiczowaty, ale mający swój urok wystrój. Wyjątkiem jest LO im. KEN, które od lat organizuje zabawy w szkole. Sześciuset uczestników bału, uczniów i ich przyjaciół, rozpoczęło studniówkę polonezem, walcem i tańcem w rytm karnawałowej muzyki. **ac**

28 STYCZNIA 2012, STALOWA WOLA.
Studniówka
w Liceum Ogólnokształcącym
im. Komisji Edukacji Narodowej

Wufo z profesorem



Zajęcia z wychowania fizycznego w Nisku

NISKO. Uczniowie Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej spotkali się z profesorem Uniwersytetu Rzeszowskiego Andrzejem Nowakowskim, kierownikiem jednej z katedr Wydziału WF. Uczniowie wysłuchali wykładu profesora o latach dzieciń-

stwa i młodości Karola Wojtyły (Andrzej Nowakowski pochodzi z Wadowic), a następnie wzięli udział w lekcji wychowania fizycznego. Profesor poprowadził zajęcia z gimnastyki, której istotnym elementem było wyrównywanie wad postawy. **ac**

Trzecia rocznica Legionu

ZALESZANY. Trzecią rocznicę powstania świętowali legionowi bracia i siostry z kurii Zaleszany kościele parafialnym. Kurie Legionu Maryi tworzą prezydya parafialne z Gorzyc, Kotowej Woli, Majdanu Zbydniowskiego, Chwałowic i Zaleszan. Mszę św. sprawowali ks. Mateusz Bajak, nowy opiekun prezydium w Zaleszanych, i ks. Rafał Cudziło, diecezjalny kierownik duchowy Legionu Maryi. Na zakończenie Eucharystii ks. Cudziło zatwier-

dził nowy zarząd kurii, w skład którego weszli: prezydent Janina Baran, wiceprezydent Małgorzata Romanowska, sekretarz Leokadia Urbaniak oraz skarbnik Stanisław Kułaga. Po Mszy św. legioniści odśpiewali hymn, odmówili modlitwy końcowe i udali się do Gminnego Ośrodka Kultury na drugą część uroczystości, czyli łamanie się opłatkiem, poczęstunek i kołędowanie. Tam życzenia złożył im ks. Zygmunt Wandas, proboszcz Zaleszan. **jb**



Legioniści z Zaleszan przygotowali pyszny poczęstunek

Będzie jak nowy

JANÓW LUBELSKI. Współpraca między starostwem powiatowym a janowskim magistratem pozwoli na remont i modernizację mostu na Białce, leżącego w ciągu drogi powiatowej nr 2828L. Całość inwestycji będzie kosztować około 1,2 mln zł, z czego połowę zapłaca po równo samorządowcy, a druga część będzie pochodzić z rezerwy ogólnej budżetu państwa. Podpi-

sana została już umowa z wykonawcą inwestycji – Przedsiębiorstwem Budowy Dróg i Mostów z Mińska Mazowieckiego. Nadzór nad modernizacją powierzono zaś lubelskiej firmie projektowej Drogprojekt. Dotychczasowa konstrukcja mostowa na Białce zostanie całkowicie wyburzona, natomiast nowa będzie wykonana w systemie metalowego przepustu. **zm**

Regionalne kołędowanie



Na koncercie wystąpiła m.in. Orkiestra Dęta Tadeusza Wrześniaka

STASZÓW. Po raz 23. odbył się Regionalny Koncert Kołęd, który w tym roku zgromadził 27 wykonawców z okolic Staszowa. Przed publicznością na scenie w Hali Sportowej swoje umiejętności prezentowali solowi artyści, jak również chóry i grupy wokalne. Instrumentalne utwory bożonarodzeniowe wykonały orkiestry Siarkowców i Tadeusza Września-

ka. Publiczność mogła usłyszeć kołedy w wykonaniu zespołów ludowych oraz grup dziecięcych, które nagradzano gromkimi brawami. Gospodarz koncertu ks. Edward Zieliński podkreślał, że długoletnia tradycja staszowskiego kołędowania jest możliwa dzięki wspólnemu działaniu miejscowych władz, instytucji kulturalnych oraz parafii. **tl**

Przy garnkach o Słowie

ZAWICHOST. Ośrodek Formacji Liturgicznej św. Jana Chrzciciela organizuje od 10 do 12 lutego warsztaty garncarskie ze słowem Bożym.

W tajemnicę garncarstwa jako sztuki żywiołów wprowadzi Piotr Skiba – ceramik i nauczyciel garncarstwa, zaś medytacje nad słowem Bożym poprowadzi ks. Jakub Szcześniak, kierownik duchowy, rekolekcjonista. Zgło-

szenia pod tel. (15) 835 41 05 lub ofl@jadwizanki.pl. **tl**

GOŚĆ SANDOMIERSKI

sandomierz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Mariacka 12
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Lis – dyrektor oddziału, Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy



felieton

BP WACŁAW
ŚWIERZAŃSKI

biskup senior

Krajobraz Chrystusa

Choć doświadczając ciężaru i udręk życia, wielu z nas narzeka, że epoka, w której żyjemy, jest niezwykle trudna, to jednak nikt nie jest wolny od troski i obowiązku, by wszystkimi siłami przeciwstawić się zaglądnącemu do oczu kryzysowi. Sięga on głęboko poza naskórek zewnętrznych zjawisk, takich jak polityka, ekonomia, kultura. Kruszy już bowiem podstawy moralnej i religijnej egzystencji. Dotyka też ludzi głęboko wierzących. Często wołania o odnowę, reformę są przelewaniem z pustego w próżne, jeśli nie sięgają do podstaw. Trzeba nie tylko uzdrowić system, strukturę; ekonomistę wpierw, a potem strukturę; twórcę kultury wpierw, a potem będzie tworzył to, co trzeba. Do tych najistotniejszych warstw, dzięki którym można dopiero budować coś lepszego, trzeba wciągnąć nieustannie sięgać. Krajobraz epoki, w której zaczął swoją służbę wobec ludzi Chrystus, nie był inny niż naszej. Proporcja ludzi budujących i odpowiedzialnych wobec obojętnych, opętanych przez złego ducha i żyjących konsumpcyjnie była zachwiana zawsze. I oto w tym krajobrazie pojawił się Mesjasz; Nauczyciel, Kapłan, Lekarz, Bóg-człowiek. W każdym z tych wycieńczeń może objawić się Chrystus, podobnie jak w każdym człowieku dziś też może objawiać się Jezus.

Eleni zagra dla niepełnosprawnego chłopca

Krystian jeszcze zatańczy

Pierwszą protezę otrzymał w wieku 3 lat, każda następna jest wymieniana co 1,5 roku. Na kolejną potrzeba 40 tys. złotych.

Siedemnastoletni dziś Krystian, uczeń Zespołu Szkół Specjalnych w Stalowej Woli, mając 10 miesięcy, przeszedł operację na otwartym sercu. Z powodu pooperacyjnych powikłań amputowano mu prawą nogę. Jego rehabilitacja trwa do dziś. Ze względu na stały rozwój fizyczny oraz konieczność poruszania się chłopiec potrzebuje plastycznej protezy.

11 lutego 2012 r. o 17.00 w hali sportowej Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Stalowej Woli odbędzie się koncert charytatywny z udziałem Eleni. Organizatorem akcji jest Katolickie Stowarzyszenie na rzecz Osób Szczególnej Troski FLORIAN w Stalowej Woli. – Główną ideą koncertu jest zebranie pieniędzy na zakup protezy kończyny dolnej dla niepełnosprawnego Krystiana. Potrzeba 40 tys. złotych. Obecna proteza nie spełnia już swojej podstawo-



wej funkcji, ponieważ jest za mała i chłopiec zmuszony jest do poruszania się o kulach. Ponadto sprawia mu ona ogromny ból i wywołuje trudno gojące się rany. Pokonanie każdego stopnia schodów oraz trasy dłuższej niż 10 metrów stanowi dla Krystiana ogromny wysiłek – powiedziała dyrektor Zespołu Szkół Specjalnych w Stalowej Woli Barbara Nabrzeńska.

– Krystian, podobnie jak jego sprawni rówieśnicy, chciałby realizować swoje zainteresowania,

Krystian na wakacjach

jak sport, taniec i śpiew. Niestety, w obecnej sytuacji jest to niemożliwe. Krystian zdaje sobie

sprawę z własnej niepełnosprawności. Wielokrotnie powtarza, że chciałby mieć drugą nogę – podkreśliła jego wychowawczyni Anna Cendrowska.

Pieniądze na zakup protezy można też wpłacać na konto w Nadszańskim Banku Spółdzielczym w Stalowej Woli (nr konta: 88 9430 0006 0026 2105 2000 0002, z dopiskiem „Proteza dla Krystiana” lub „Krystian”).

ac

Padew Narodowa dba o ochronę środowiska

Idą za ciosem

Na początku lat 90. ub. wieku gmina nie miała żadnych instalacji wodociągowo-kanalizacyjnych. To zmienia się dzięki środkom pozabudżetowym.

Od kilku lat w gminie Padew Narodowa realizowane są zadania, które mają unowocześnić infrastrukturę kanalizacyjną. – Od roku 1995 udało się nam zdobyć znaczne pieniądze z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Był to nasz ogromny sukces. Ale nie poprzestaliśmy na tej budowie, rozpoczęliśmy też pracę nad skanalizowaniem całej

gminy – mówi wójt Kazimierz Popiołek.

Z czasem koncepcje rozwoju infrastruktury ściekowej zaczęły nabierać całkiem innego kształtu. Wójt gminy w porozumieniu z radą, biorąc pod uwagę rosnące koszty, zrezygnował z przewozu ścieków do oddalonego o ponad 15 km Mielca. – Budowa własnej oczyszczalni ścieków, która będzie obsługiwała cały teren gminy, była dla nas wielkim wyzwaniem. Pozwoliły nam na to trzy wnioski o pieniądze z funduszu SAPARD. Fundusze tamtąd poszły częściowo także na kanalizację – wyjaśnia Kazimierz Popiołek.

Idąc za ciosem, władze Padwy Narodowej sięgnęły po kolejne pieniądze, przyłączając do głównego kolektora miejscowości znajdujące się w granicach administracyjnych gminy. – Był to niesamowity wysiłek finansowy z naszej strony. Jednakże możemy teraz śmiało powiedzieć, że jesteśmy liderem w wykorzystywaniu pieniędzy pozabudżetowych – zachwala wójt. Ale na tym nie koniec. – Mamy koncepcję budowy dwóch siłowni wiatrowych, umożliwiających wykorzystanie energii z matki natury – dodaje K. Popiołek.

zm

ARCHIWUM RODZINNE

5 LUTEGO 2012 GOŚĆ NIEDZIELNY

FINANSE SAMORZĄDOWE.

Wydatki Polaków na kulturę są na bardzo niskim poziomie. Stan ten właściwie nie ulega zmianie od kilkunastu lat i dlatego pod tym względem **Polska wlece się w ogonie Europy.**

tekst

**ANDRZEJ CAPIGA,
MARTA WOYNAROWSKA**

sandomierz@gosc.pl

Sumy przewidziane w budżetach samorządów na kulturę nie napawają optymizmem. Najwięcej wyłoży Stalowa Wola, bo 10 847 768 zł (4,72 proc. budżetu), Sandomierz – 3 234 100 zł (4,19 proc.), Tarnobrzeg zaś 5 102 000 zł (zaledwie 2,74 proc.). Dlatego spróbowałam zorientować się, jak sytuacja przedstawia się w prowincjonalnych, aczkolwiek odnoszących sukcesy na kulturalnej niwie, instytucjach. Wnioski nie są pocieszające, chociaż w skrajną rozpacz popadać nie trzeba, a to za sprawą obrotowego kierownictwa, które dodatkową kasę wydobywa prawie spod ziemi.

Mała stabilizacja

Miejski Ośrodek Kultury w Rudniku nad Sanem, którym kieruje Krystyna Wójcik, obejmuje centrum wikliniarstwa, dom kultury oraz kino „Rusałka”. W bieżącym roku MOK otrzyma mniej więcej tyle samo pieniędzy, ile dwa lata temu, czyli około 450 tys. złotych (z tego 3 tys. złotych trzeba jeszcze przeznaczyć na chóry). W porównaniu z ubiegłym rokiem będzie to o ok. 20 tys. złotych mniej. Prawie 150 tys. złotych dostanie także biblioteka. – Trzeba bardzo oszczędzać, zastanawiać się na każdej wydanej złotówką; czy kupić coś na miejsce rzeczy, która się rozlatuje, na przykład chodnik lub wycieracz-



Utrzymanie zarówno zespołów młodzieżowych...

Kulturalnie m

kę, czy też zrobić jakąś kulturalną imprezę – mówi Krystyna Wójcik. – W tym roku obchodzimy 80-lecie Miejskiego Domu Kultury, który kiedyś nazywał się domem oświatowym. Na jubileuszowe uroczystości, nie mówiąc już o remoncie jubilatą, nie dostaniemy ani grosza – dodaje.

Pracownicy rudnickiego ośrodka kultury nie siedzą jednak z założonymi rękami, czekając na mannę z nieba; zarabiają dodatkowe pieniądze między innymi w wynajmie pomieszczeń, sprzedaży biletów do kina i centrum wikliniarstwa oraz wiklinowych gadżetów. Krystyna Wójcik pisze też projekty, najsprawniej, jak twierdzi, kiedy choruje, bo wtedy ma czas. W latach 2002–2010, jako dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Rudniku nad Sanem, pozyskała w ten sposób 150 tys. złotych od ministra gospodarki, Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego, Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, Ministerstwa Kultury czy stowarzyszenia Partnerstwo dla Ziemi Niżańskiej. Jako wiceprezes

Towarzystwa Miłośników Ziemi Rudnickiej w latach 2003–2010 zdobyła na projekty dofinansowanie ok. 50 tys. zł. Dodatkowo w latach 2004–2010 zdobyła dla rudnickiej biblioteki blisko 70 tys. złotych na powiększenie księgozbioru.

Zdaniem Waldemara Grochowskiego, burmistrza Rudnika nad Sanem, w gminie oszczędności objęły nie tylko kulturę – a ją i tak najmniej, bo tegoroczny spadek to „tylko” 3,3 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym – ale również pozostałe samorządowe instytucje (ciąćcia o 5 proc.). – Oszczędzamy nie tylko na wydatkach bieżących, ale też na inwestycjach. Jest to męska decyzja podjęta przez burmistrza oraz skarbnika. Cięcia muszą jeszcze zaakceptować radni. W ten sposób staramy się dostosować do wymogów 2014 roku, do kolejnego rozdania unijnych pieniędzy – mówi W. Grochowski.

Przykra sprawa

Budżet ożarówskiego domu kultury to z kolei nieco ponad 900 tys. złotych. Pozornie to dużo, ale w tej

sumie zawarte są również wydatki na częściowy remont placówki. Pieniądze na ten cel są wprawdzie niewielkie, ale pozwolą na minimalne chociaż poprawienie estetyki budynku (będzie to pierwszy remont wnętrza od chwili oddania obiektu do użytku, czyli od 1993 roku). Po odejściu tej kwoty od całości przeznaczonych ośrodkowi funduszy na działalność czysto kulturalną zostanie mniej niż w ubiegłym roku. Z pieniędzy na szeroko pojmowaną kulturę finansowane są także duże imprezy organizowane dla miasta i gminy Ożarów, w tym Dni Ożarowa, Święto Kwitnącej Wiśni oraz dożynki. Pokrywają one także koszty związane z wydawaniem pisma społeczno-kulturalnego „Ożarów”. Niebagatelny wpływ na budżet ośrodka mają ponadto wzrastające ceny energii, wody, środków czystości oraz innych materiałów potrzebnych do działalności.

Tymczasem, jak zapewniają pracownicy ożarówskiego ośrodka, na organizowane przez nich imprezy kulturalne przychodzi ponad 600 osób tygodniowo – od



ZDJEŃCA ANDRZEJ CAPIGA

... jak i śpiewaczych kosztuje niemało

nniej

przedszkolaków po emerytów. – Pieniądze zewnętrzne, unijne można pozyskać na różne formy uzupełniające podstawową działalność, ale nie na działalność bieżącą. W ubiegłym roku zrezygnowaliśmy z dwóch wygranych projektów, gdyż zabrakło nam na finansowy wkład własny. Trochę to przykre – mówi Marian Sus, dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Ożarowie.

Muzealny senior

Muzeum Okręgowe w Sandomierzu, po Muzeum Diecezjalnym, jest najstarszą tego typu placówką na terenie diecezji sandomierskiej, powstało bowiem 91 lat temu. Po likwidacji województwa tarnobrzeskiego organem prowadzącym dla muzeum zostało Starostwo Powiatowe w Sandomierzu. Sytuacja finansowa placówki, delikatnie mówiąc, nie była najlepsza. Pomocą okazało się wsparcie finansowe ze strony Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu Mecenat, zamkniętego w 2010 r.

Obecnie sytuacja muzeum wydaje się dość stabilna. – Na mocy obowiązującego od 2007 r. porozumienia, zawartego pomiędzy Starostwem Powiatowym w Sandomierzu, Urzędem Marszałkowskim Województwa Świętokrzyskiego oraz Urzędem Miasta w Sandomierzu, muzeum ma zagwarantowaną dotację w wysokości 1 mln zł – mówi Paweł Różyło, dyrektor Muzeum Okręgowego w Sandomierzu. – W tym miejscu warto dodać, że ustalona przez naszych współorganizatorów kwota uwzględniała także dotację ze strony Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programu Mecenat. W tym kontekście jest jasne, że milion złotych nie wystarczy na pokrycie kosztów utrzymania i funkcjonowania placówki. Dlatego potrzebujemy dodatkowego wsparcia. Do tej pory mogliśmy liczyć na nie ze strony starosty oraz marszałka, za co jestem ogromnie wdzięczny. Mam nadzieję, że nadal tak będzie. Niestety, dodatkowego wsparcia finansowego nie udziela nam miasto – dodaje.

Muzeum także samo stara się pozyskiwać pieniądze, składając aplikacje do Ministerstwa Kultury czy wnioski o dofinansowanie z Unii i regionalnych programów operacyjnych.

Istotnym wkładem do budżetu są pieniądze wypracowane przez samą instytucję. – W ostatnich

latach przybyło nam zwiedzających, co naturalnie przekłada się na dochody ze sprzedaży biletów wstępu – mówi Paweł Różyło. Na zainteresowaniu Sandomierzem, do którego przyczynił się m.in. serial „Ojciec Mateusz”, zyskują zatem również instytucje kulturalne. W ubiegłym roku muzeum odwiedziła rekordowa liczba osób, bo ponad 55 tys.

Zamek sandomierski, w którym znajduje się siedziba muzeum, wymaga stałych nakładów wiążących się z różnego rodzaju remontami. – W ciągu ostatnich dwóch lat dzięki wsparciu starostwa i Urzędu Marszałkowskiego mogliśmy przeprowadzić bardzo ważne i kosztowne inwestycje. W 2010 r. zmodernizowaliśmy monitoring, w ubiegłym roku zaś kotłownię i system grzewczy – wymienia dyrektor muzeum.

Dotacje przekazywane przez powiat i marszałka pozwoliły Muzeum Okręgowemu na rozwinięcie skrzydeł. – Z pewnością za wydarzenie spektakularne można uznać zaistnienie w 2010 r. wystawy „Polskie dziedzictwo. Skarby ze zbiorów Fundacji Książąt Czartoryskich w Krakowie”, która jest czynna i można ją oglądać do 19 lutego. Szczególnie bliska mi jest przyznawana co dwa lata nagroda „Bonum Publicum”, wcześniej funkcjonująca jako Nagroda im. Aleksandra Patkowskiego, finansowana

i współorganizowana przez Urząd Miejski w Sandomierzu – dodaje Paweł Różyło.

Od 2009 r., w grudniu, muzeum organizuje razem ze stowarzyszeniem „Dobrze, że jesteś” obchody Światowego Dnia Osób Niepełnosprawnych. – Z uwagi na gościnność osób mających problemy z poruszaniem się, staramy się wychodzić im naprzeciw, udostępniając stosowny sprzęt. W roku 2009 dzięki wsparciu wszystkich współorganizatorów naszej instytucji kupiliśmy schodołaz, a w kolejnych latach wzbogaciliśmy się o sprzęt przewidziany dla osób niewidomych i słabowidzących – mówi dyrektor.

Muzeum za swoją działalność wielokrotnie było wyróżniane. W ostatnich latach otrzymywało „muzealne Noble”, czyli Sybille za wystawy, publikacje, a także za troskę o zabezpieczenie swojej zabytkowej siedziby.

Nie wszyscy chcą popu

– Nigdy nie wiemy, czy wstrzelimy się w gusta i oczekiwania odbiorców – mówi Piotr Duma, wicedyrektor Tarnobrzeskiego Domu Kultury. – Z pewnością kilka ostatnich wydarzeń przez nas zorganizowanych stanowi dowód, że jest wśród mieszkańców zapotrzebowanie na kontakt z kulturą. Jak chociażby spotkania autorskie z Romą Ligocką, Magdaleną Zawadzką czy Tomkiem Budzyńskim, podczas których sala kameralna pękała w szwach. Bardzo miłym zaskoczeniem dla mnie była wysoka frekwencja na „Koncercie karnawałowym w stylu wiedeńskim”, na którym rozbrzmiewała przecież muzyka klasyczna – dodaje.

Nieślabnym od 30 lat zainteresowaniem cieszy się Barbórka-wa Drama Teatralna przyciągająca kolejne pokolenia tarnobrzeszan. A przecież w jej repertuarze są nie tylko sztuki łatwe, miłe i przyjemne, ale i takie o większym ciężarze gatunkowym, wymagające od odbiorcy sporego wyrobienia. – Wydaje mi się, że mówienie o słabym zainteresowaniu kulturą, zwłaszcza wysoką, jest pewnego rodzaju uogólnieniem – mówi Paweł Różyło. – Ludzie bowiem posiadają wewnętrzną potrzebę kontaktu z pięknem. Trzeba tylko pozwolić się jej rozwinąć. ■

Dzień Życia Konsekrowanego

Równy gość, kapucyn

O brodach, męskiej surowości i zgranej paczce zakonników z **br. Andrzejem Surkontem OFMCap** rozmawia Andrzej Capiga.

ANDRZEJ CAPIGA: Co dla Brata oznacza życie konsekrowane?

BR. ANDRZEJ SURKONT: – Jest to życie poświęcone Panu Bogu. Również powołanie i jakaś misja.

Są trzy filary życia konsekrowanego: śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Czy trudno jest je dotrzymać?

– Każdy z nich jest trochę wbrew naturze. Człowiek jako istota seksualna jest stworzony do założenia rodziny. Podobnie jest z własnością prywatną i posiadaniem, które są wpisane w naturę człowieka. Jeśli jednak idziemy za Panem Bogiem w duchu św. Franciszka, śluby te przyjmujemy



– Franciszkanie to zakon może nie tak mądry jak jezuita czy dominikanie, ale skupia fajnych ludzi – mówi brat Andrzej z Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Stalowej Woli

jako rzecz oczywistą i nie podlegającą dyskusji. To jest charyzmat naszego życia.

Dlaczego Brat zdecydował się właśnie na zakon franciszkański?

– Kiedy moja rodzina w 1957 r. przyjechała do Polski z Białorusi, zamieszkaliśmy na Dolnym Śląsku koło Jeleniej Góry. Tam właśnie pracowali kapucyni. Byłem najpierw ministrantem, pomagałem w kościele, w ogrodzie. Tak jakoś naturalnie związałem się z tym zakonem. Kapucyni podobali mi się ze swoim stylem życia, brodami, męską surowością. To było to, co chciałem robić. Pan Bóg chyba nie przypadkowo postawił ich na drodze mojego życia. Charyzmat franciszkański jest dla mnie bardzo wartościowy. Od początku w zakonie spotkałem się z życzliwością ze strony zakonników. Stworzyliśmy z kolegami bardzo zgraną paczkę.

Śluby wieczyste złożył Brat w 1969 r. Potem objechał niemal całą Polskę. Jak życie konsekrowane zmieniło Brata jako człowieka?

– Każda parafia to inni ludzie, inne środowisko. Jest to pewne ubogacenie i urozmaicenie plus doświadczenie w kontaktach z ludźmi. Starałem się być z nimi,

zrozumieć ich. Wspominam te lata z wielką radością, to że byliśmy sobie wzajemnie potrzebni.

Czy obserwuje Brat spadek powołań do życia konsekrowanego?

– Spadek jest widoczny, chociaż pamiętam, że bywały czasy, kiedy do kapucynów też przychodziło mniej młodych ludzi niż dzisiaj. Ale zdarzało się również i tak, że w nowicjacie było ich 50! Dzisiaj jest kilkunastu i liczba ta utrzymuje się. Może to wynik dobrej pracy braci z „powołańki”, którzy jeżdżą, spotykają się z młodymi, organizują zimowiska, letnie obozy.

Jakby Brat zachęcił młodego człowieka do wyboru życia konsekrowanego, co by powiedział?

– Powiedziałbym, że franciszkanie to zakon może nie tak mądry jak jezuita czy dominikanie, ale skupia fajnych, równych ludzi, którzy chcą żyć jak św. Franciszek – w ubóstwie, prostocie i pokorze. Taki jest przecież duch Ewangelii. ■

Integracyjna zabawa w Tarnobrzegu

Pełna dowolność

Już po raz 9. w sali widowiskowej Tarnobrzegskiego Domu Kultury odbył się Przegląd „Jasełkowa radość”.

Tradycyjnie głównymi organizatorami byli pracownicy Warsztatów Terapii Zajęciowej działających przy parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Tarnobrzegu. Patronat nad imprezą, podobnie jak w latach ubiegłych, objął Urząd Miasta Tarnobrzeg wraz z prezydentem, pomagając jednocześnie finansowo przy organizacji.

W tegorocznym przeglądzie wzięło udział 9 placówek. Każdego roku organizatorzy mają problem z wyborem występujących, dlatego też w kolejnych edycjach są zmiany. Zazwyczaj są to dwa

przedszkola, jedna lub dwie szkoły powszechne i ośrodki opieki nad osobami niepełnosprawnymi. Zapraszane są także grupy artystyczne spoza granic województwa podkarpackiego.

Tradycyjnie nie wprowadzono formuły konkursu, tylko przeglądu obejmującego pełną dowolność. Na scenie widoczna była autentyczna, nieskrywana radość tak występujących, jak i oglądających.

Oprócz form integracyjnych z osobami zdrowymi, takie spotkania są również znakomitą formą rehabilitacji i terapii. – Mają wyraźny cel. Umożliwiają zarówno terapeutom, opiekunom, jak i samym zainteresowanym cieszyć się namacalnymi efektami. Zwykle wystąpienia publiczne, przełamywanie kompleksów, barier,

autoprezentacja – to wszystko procentować będzie w codziennym życiu – powiedział Cezary

Jakubik, kierownik Warsztatów Terapii Zajęciowej, organizator przeglądu. **pd**



Każdy zespół chciał zaprezentować się z najlepszej strony

Niejasna sytuacja klubowa
w Ostrowcu Świętokrzyskim

Piłkarski pat

Od ponad pół roku **w mieście działają dwa kluby piłkarskie pod podobną nazwą.** Mimo że między drużynami nie ma konfliktu, to jednak kibiccie uważają, że to niezręczna sytuacja.

W sierpniu ub. roku utworzenie nowego klubu piłkarskiego KSZO 1929 w Ostrowcu zbiegło się z trudnościami finansowymi, jakie przeżywała istniejąca drużyna drugoligowego zespołu KSZO SSA. Niejasna sytuacja finansowa klubu

oraz odwołanie paru letnich spoktań sprawiły, że na bazie kadry występującego w lidze okręgowej Jandaru Bodzechów utworzono w mieście nowy zespół piłkarski. Mimo podobnej nazwy nie miał on żadnego związku z istniejącym od lat klubem. Pokonawszy najtrudniejsze chwile, klub KSZO SSA w rundzie jesiennej kontynuował rozgrywki, i to nawet z niezłymi wynikami.

Pośród kibiców zaistniała sytuacja sprawiła sporo zamieszania. – Oba kluby noszą nazwę KSZO i wiele osób nie może tego zrozumieć. Trochę to dziwne, że władze miasta zamiast ratować dawny klub z tradycjami, założyły nowy pod podobną nazwą. Te „gierki” nie wychodzą na dobre ostrowieckiej piłce, a kibiców tylko zniechęcają do uczestnictwa w imprezach



MOSIR OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

sportowych – żali się pan Ryszard, długoletni kibic piłkarski.

Mimo upływu czasu sytuacja dalej jest patowa. Drugoligowe KSZO SSA niezmienne boryka się z problemami finansowymi, co niewątpliwie nie prognozuje najlepiej na wiosenną rundę. I choć zawodnicy podjęli treningi na początku roku pod opieką nowego trenera, to obecnie zostały one zawieszono, co dla piłkarzy nie jest sytuacją komfortową. Wciąż toczą się rozmowy co do przyszłości spółki KSZO SSA, która czeka na decyzję odnośnie do stypendiów dla zawodników i szuka

Na miejskim stadionie grają teraz dwa kluby KSZO

strategicznego sponsora. Jak pokazały ostatnie mecze, spółka i drużyna wychodziły oborną ręką nie z takich opresji. – Pomimo wielkiej krytyki przygotowujemy się do rundy wiosennej, szukając pieniędzy dla piłkarzy i całego klubu – tłumaczy Tomasz Gogol, prezes KSZO SSA. Włodarze drugoligowca zapewniają jednocześnie, że w Ostrowcu jest miejsce dla dwu drużyn, jak to jest w wielu miastach. Podkreślają jednak, że wszystko powinno rozgrywać się w atmosferze zdrowej rywalizacji i równorzędnego traktowania obu zespołów.

Ks. Tomasz Lis

Caritas dobrze zagospodarowała darowizny

Pomoc, która nie kosztuje

– **Te pieniądze to dar serca** – mówi w wpływach z 1 procentu podatku ks. Bogusław Pitucha.

Zbliża się nieuchronnie termin rocznego rozliczenia z fiskusem. Kolejny raz możemy przekazać 1 proc. podatku dochodowego od osób fizycznych na rzecz organizacji pożytku publicznego. Sandomierska Caritas od lat fundusze przekazane jej przez podatników wydaje na pomoc najuboższym i potrzebującym. – Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom, zapewniając o odpowiednim przeznaczeniu

tych pieniędzy – mówi ks. Bogusław Pitucha, dyrektor diecezjalnej Caritas.

W ubiegłym roku część swojego podatku na rzecz Caritas przekazało 4778 osób. Suma wpłat wyniosła ponad 354 000 złotych. Za przeszło 8100 zł dofinansowano posiłki dla najmłodszych, na wakacyjny wypoczynek dla dzieci ubogich wydano ponad 42 200 zł, na pomoc w sytuacjach kryzysowych – ponad 79 tys. zł. Pomoc objęła także dofinansowanie ubogich

w leczeniu, zakup leków i rehabilitację na kwotę przekraczającą 170 tys. zł, zaś na pomoc szkolną dla ubogich dzieci przeznaczono przeszło 7600 zł.

Wypełniając podatkowe zeznanie, warto wskazać organizację pożytku publicznego, na którą chcemy prze-



KS. TOMASZ LIS

Pomoc Caritas obejmuje osoby biedne i potrzebujące wsparcia

znaczyć swój jeden procent. – Pieniądze z tegorocznych rozliczeń pójną do dofinansowanie posiłków dla dzieci w rodzinach potrzebujących, wsparcie i rozwijanie talentów dzieci i młodzieży z ubogich domów oraz dotację rehabilitacji

osób niepełnosprawnych – dodaje ks. B. Pitucha. Żeby przekazać 1 proc. podatku na rzecz Caritas Diecezji Sandomierskiej, należy w zeznaniu podatkowym wpisać w odpowiedniej rubryce numer KRS 0000213751. **Ks. Tomasz Lis**



PANORAMA PARAFII pw. św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Momotach

Perła pośród drzew

Położoną między janowskimi lasami drewnianą świątynię z roku na rok odwiedza coraz więcej turystów. Oryginalny drewniany **wystrój kościoła to dzieło rzeźbiarskich zdolności pierwszego proboszcza.**

Najbardziej uderza tutaj cisza. Latem szum przykościelnych lip i dębów koi w codziennym gwarze i zabieganiu. Zimą urzeka piękno śnieżnego krajobrazu jak z bajki lub kalendarza. Nie dziwią więc wpisy do księgi pamiątkowej znajdującej się przy wejściu do świątyni: „Dziękuję za otwarte drzwi kościoła. Nigdy nie byłem w tak cichym, spokojnym i pełnym zadumy miejscu. Zginam kolana i chylę czoła przed sztuką serca i ręką ks. Pińciurka” – wpisał pielgrzym pod jesienną datą.

Dwunastu... ministrantów?

Mała kaplica stała w latach międzywojennych na placu podarowanym przez hrabiego Zamoyskiego. Siedzibą parafii została dopiero długo po wojnie. Wcześniej duszpasterzowali tutaj kapłani dojeżdżający z Janowa Lubelskiego. W czasie okupacji ludność za pomoc partyzantom wielokrotnie była pacyfikowana przez hitlerowców. Jedną z ofiar był ks. Jan Klukaczyński, który został rozstrzelany.

Po wojnie mieszkali tutaj i pracowali księża pełniący funkcję rektora placówki. Pierwszym proboszczem nowo powstałej parafii w 1972 roku został ks. Kazimierz Pińciurek. – Ten kościół to dzieło jego życia. Najpierw go rozbudował, a potem przez długie lata uzupełniał wraz z innymi uzdolnionymi parafianami. Cały projekt i większość głównych rzeźb



Nietypowy wystrój kościoła to lata rzeźbiarskiej pracy ks. Pińciurka

to jego dzieło – opowiada ks. Dariusz Socha, obecny proboszcz. Niepowtarzalność wystroju kościoła zdumiewa. Wszystko wykonane w drewnie, z rozmysłem i ludowym kunstem. Elementy religijne splatają się z ludowymi i historycznymi. – Większość z nas była świadkami mozolnej pracy ks. Pińciurka, który się nie oszczędzał. Był oddanym duszpasterzem i wspaniałym artystą samoukiem, uczącym wielu parafian trudnej sztuki rzeźbiarskiej – wspominają go starsi mieszkańcy. Wskazując na rzeźbę „Ostatniej Wieczery” umieszczoną przed prezbiterium, ks. Socha opowiada, że jego poprzednik wizerunki apostołów wzorował na twarzach ówczesnych ministrantów. – Ten kościół to nie tylko dzieło sztuki, ale wyrzeźbiona

kronika tej wspólnoty – dodaje proboszcz.

Skarbem jest miejsce

Dziś wielu parafian z przyczyn finansowych wyjeżdża za granicę. Bezrobocie jest duże. Niewielka grupa utrzymanie swoich rodzin opiera na pracy w okolicznych małych zakładach drzewnych lub na tym, co daje las. Wielu podreperowuje domowe budżety, sprzedając latem owoce runa leśnego. – Jest kilka osób, które stawiają na agroturystykę, ale na razie są to jednostki. Czynimy starania, aby turyści, którzy przybywają zobaczyć kościół, zachwycili się także miejscem i pozostali kilka dni – dodaje proboszcz. Ostatnio zrealizowano film o tym uroczym miejscu oraz wydano książkę o życiu i dziele ks. Pińciurka.

Ks. Tomasz Lis

Zdaniem proboszcza



– Jako następca kapłana symbolu czuję się niejako kustoszem tego skarbu, który on pozostawił.

Wkładamy wiele wysiłku w promocję, by wierni i turyści mogli mieć do niego dostęp. Wśród parafian żyje pamięć o tych, którzy polegali i stracili życie podczas II wojny światowej. W ostatnią niedzielę września wspomina się tutaj zakończenie działań bojowych Zgrupowania płk.

Tadeusza Zieleniewskiego, który złożył broń przy tym kościółku, a potem został wzięty do niewoli sowieckiej. Wielu z tych ludzi zginęło w Charkowie czy Katyniu. Co roku organizowane są różne imprezy lokalno-kościelne, które jednoczą całą wspólnotę, np. Turniej Piłkarski o Puchar ks. Pińciurka. W parafii działa grupa ministrantów, schola, koła Różańca, Przyjaciele WSD, Akcja Katolicka oraz Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Redagujemy pismo parafialne „Gazetę Milenijną”, wydawaną kilka razy w ciągu roku. Naszym pragnieniem jest, by na tegoroczną pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę poszło 40 pątników jako podziękowanie za 40-lecie naszej parafii.

Ks. Dariusz Socha

Pochodzi z Radomia.

Po studiach seminaryjnych przyjął święcenia w 1988 r. W Momotach pracuje od 1999 r. Kanonik honorowy Kapituły Kolegiackiej w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Zapraszamy na Msze św.:

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA:
8.30, 10.00 (Ujście),
12.00

W DNI POWSZEDNIE:
18.00 lub 17.00
(zimą)

